O JAŁCIE INACZEJ

Czyli epos o wolności, która pozwoliła osaczyć się prawdzie

„Habent sua fata libelli". Książki, raz napisane, piszą sobie same poniekąd swe dalsze dzieje. Recenzji im pisać nie trzeba. Czy nie wystarcza poprzestać na zachęcie: „Bierz i czytaj!" „Tolle et lege!"? Ale taka zachęta jest też już recenzją. Recenzje więc mogą być różne. Nie warto zapewne pisać takich, których cała rola sprowadza się do ostrzegania czytelnika przed marnowaniem czasu na lekturę. Przecież wówczas szkoda by go było także na pisanie recenzji. Ale i te pozostałe recenzje dzielić można dalej. Można je dzielić na takie, które lekturę danej książki chcą zastąpić, i na takie, które usiłują przekonać, że jej lektura jest niezastąpiona, obowiązkowa. Napisanie tej ostatniej recenzji jest równie trudne, co odpowiedzialne. Nie taję, że książka Lecha Wałęsy *Droga nadziei* w mym przekonaniu na taką recenzję zasługuje. Chciałbym ją napisać i lękam się, że nie umiałbym temu sprostać. Może to jednak nie jest konieczne. Rolę tę spełni bowiem lepiej od mojej recenzji lektura krótkiego rozdziału wstępnego do *Drogi nadziei*, rozdziału zatytułowanego *Pan to ma dobrze, panie Wałęsa*. Wydaje mi się mianowicie, że ten kto rozdział ten raz uważnie przeczyta, przeczyta go chyba nie po raz ostatni. Wyznanie w nim zawarte przykuwa uwagę, fascynuje i niepokoi. Śmiem twierdzić też, iż każda ponowna lektura tego wstępu będzie nie tylko powrotem do tekstu Wałęsy, do świata jego doświadczeń i refleksji. Będzie także kolejnym powrotem do samego siebie, powrotem do miejsca, w którym odkrywa się odpowiedzialność za siebie, jako nierozdzielnie związaną z odpowiedzialnością za wszystkich tych, z którymi wypadło w tym samym czasie i miejscu przeżyć jedno jedyne życie, jakie się ma.

Cóż to jednak ma wspólnego z Jałtą? Wszak Jałta to polityka, nie etyka. Otóż sedno odkrycia Wałęsy leży właśnie w tym, iż etyka to także – i to nieuchronnie także – polityka, i to ta wielka, globalna, to odkrycie osobistej odpowiedzialności za kształt państwa i prawa. Nie tylko zresztą we własnym kraju. To odkrycie odpowiedzialności graniczącej z udręką. To właśnie Wałęsa pokazuje. Oby każdy z nas mógł tak to zobaczyć, jak to zobaczył Wałęsa! Nie sądzę, żeby mu się tak dobrze z tym odkryciem żyło, jak to się wydaje temu, kto do niego napisał „Pan to ma dobrze, panie Wałęsa". Lecz właśnie fakt, iż Wałęsa swoje „wyznania" niczym spowiedź od tych właśnie słów zaczyna, przekonuje mnie dodatkowo, by zaprosić czytelnika do lektury poniższego tekstu, który pozwalamy sobie przytoczyć na zasadzie „autorskiej recenzji". Czytelnik zechce się sam przekonać i wydać własną ocenę.

T. S.